

30.

KSIĄŻKA
BIBLIOTEKA
INFORMACJA

1984

3

bibliotekarz

MIESIĘCZNIK STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH



CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE
 BIBLIOTEKARZY POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ
 m. st. WARSZAWY

TREŚĆ

Od redakcji	57
W kraju	58
W Europie i na Świecie	59
Jeśli mam być szczerzy. Zakazane nie czytać (O. SZUMSKI)	60
O nas i naszej organizacji (S. KUBÓW)	61
Polski zeszyt „Marginalien” (A. KŁOSSOWSKI)	63
OD ŹRÓDŁA DO ŹRÓDŁA	
Kraszewski o książce i o czytaniu (A. KEMPA)	64
Recenzenci proponują (W. G.)	67
Nairobi 84: jubileusz IFLA (F. CZAJKOWSKI)	69
SBP w działaniu. O kształceniu bibliotekarzy (S. KUBÓW)	71
Ronald Surridge w Polsce (W. G.)	73
Kalendarium	73
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	
Leonia Wisznicka — 1898—1983 (E. ASSBURY)	75
Abstracts	IV str. okł.

PROJEKT OKŁADKI
 Aldona Jaworska

REDAGUJE KOMITET: Grzegorz Chmielewski, Piotr Choryński, Roman Cieśliński, Franciszek Czajkowski, Danuta Dudziak, Witold Gawron (sekr. red.), Aldona Jaworska, Janusz Nowicki, Stefan Kubów, Elżbieta Malinowska, Zbigniew Nowak, Jerzy Połec, Marian Walczak.

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa, tel. 20-42-85.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 27-08-47.

NBP: Warszawa IV OM 1049—4040—132. Cena 30,—. Prenumerata roczna: 360,— zł.
Papier ilustr. V kl., 70 g. Obj. 1.25 ark. druk., 2.00 ark. wyd., nakł. 13 000 egz.

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Nr 3

WARSZAWA

ROK LI

Od redakcji

Prezentujemy w tym wydaniu „Bibliotekarza” dwa materiały, które zasługują na szczególną uwagę naszych czytelników. Dotyczą one ważnych spraw środowiska. Pierwszy z nich to artykuł Stefana Kubowa „O nas i naszej Organizacji”. Drugi to piękny esej Andrzeja Kempy zatytułowany „Kraszewski o książce i o czytaniu”. Pozornie odległe od siebie tematycznie oba artykuły dotyczą trudnych spraw polskiej książki i ludzi na których spoczywa niełatwy obowiązek pielęgnowania kultury książki.

Stefan Kubów z perspektywy dnia dzisiejszego pisze o daleko niewystarczającej roli Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, o jego anemicznej pozycji nawet w środowiskach bibliotekarskich, o sposobach, które mogłyby ewentualnie tę sytuację zmienić na lepsze.

Andrzej Kempa z perspektywy historycznej pisze o Kraszewskim, ukazując nam człowieka nie tylko piszącego, literata, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, ale przede wszystkim miłośnika książek, doskonale rozumiejącego jej rolę kulturotwórczą, oświatową, jej znaczenie w przekazie wartości narodowych i uniwersalnych.

Może ktoś zapytać: co łączy artykuł o SBP i esej o Kraszewskim. Odpowiemy na to: wiele, bardzo wiele. Współczesność nasza pokazuje bowiem, iż mimo głośniejszych zapewnień o szacunku do książek i pisarzy, mimo spektakularnych imprez i kampanii prasowych mających pokazać jak bardzo troszczymy się o dobro książki w kraju, mimo zachwytów, że w tym roku lepiej z nakładami niż w roku ubiegłym, mimo tego wszystkiego, a może nawet właśnie dlatego, rzeczywistość wspólnoty książki w Polsce jest opłakana. Nie miejsce tu na dokumentowanie tej tezy. Wskażemy jedynie, iż jednym z elementów tej kryzysowej sytuacji jest m.in. zanikająca rola społeczna Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, które z tytułu swych zadań powinno mieć wypisane na swych sztandarach hasło „walczyliśmy o godność książki w Polsce”. Tymczasem co obserwujemy?

Na dobrą sprawę, jak to wykazuje Stefan Kubów w swym artykule, jest rzeczą najzupełniej obojętną czy bibliotekarz należy do SBP, czy nie, czy ma zamiar wstąpić do tej Organizacji, czy też nie. SBP mało komu wadzi i mało kto ma do niego emocjonalny stosunek. Czysta egzystencja.

A czy może być inaczej, jeśli np. dla instytucji korzystających z usług bibliotek, jest zupełnie obojętne czy SBP istnieje. Organizacja ma niewielkie wpływy, niewielkie pieniądze, nie widać i nie czuć jej w życiu społeczno-kulturalnym kraju.

Jest to więc także ważny, rzeczywisty, miernik stosunku władz do bibliotekarzy, książki i bibliotek. Co więcej jednak, jest to oskarżenie skierowane nie tylko na zewnątrz, ale również do wewnątrz, do bibliotekarzy, zwłaszcza do tych, którzy uwierzyli, że bibliotekarstwo jest dziedziną mogącą istnieć dla siebie, przez siebie i dzięki sobie. Oskarżenie przeciw tym, którzy mając coś niecoś do powiedzenia nie reagowali kiedy następował zanik związków między bibliotekarzami a uczonymi, między pisarzami, ludźmi kultury a bibliotekami, kiedy atrofia opanowywała powoli naturalną więź łączącą biblioteki z czytelnikami, którzy szybko dostrzegli, iż nic porozumienia między nimi a bibliotekarzami, dzisiaj często utytułowanymi, a jakże profesor, docent, doktor, powoli rwie się, zanika, ustaje.

Esaj Andrzeja Kempy jest cennym pogłębieniem tego, co mamy na myśli pisząc o godności książki i interesującą ilustracją obszarów, które mimo upływu tylu lat nadal oczekują uprawy. Andrzej Kempa pokazuje bowiem, na przykładzie Kraszew-



P.5

skiego, ile może zrobić jeden człowiek (a co dopiero organizacja), w dodatku nie bibliotekarz zawodowy, lecz pisarz, i nawet nie profesor, pod warunkiem, iż zna wartość książki, kocha je, wie jak cenny to instrument w kształtowaniu świadomości społecznej, narodowej, jak cenne źródło inspiracji.

Kraszewski rozumiał intymność obcowania z książką, kochał piękne książki, doceniał wagę upowszechniania czytelnictwa. Czy trzeba dodawać jak daleko odeszliśmy od takiego właśnie stosunku do książek. I czy nie w tym tkwi główna przyczyna inercji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich? Ale, czy to ma dzisiaj jakieś znaczenie?

Wydaje nam się, że ma, ciągle ma. Wystarczy rozejrzeć się w tym co robią inni, w innych krajach, gdzie słowom towarzyszą działania podtrzymujące znaczenie książki i bibliotek w obiegu kulturalno-edukacyjnym. Mamy wiele rzeczy do odrobienia. Problemy czekają.

W KRAJU • W KRAJU • W KRAJU • W KRAJU • W KRAJU

● „Atlas kultury polskiej”, opracowany pod redakcją prof. Aleksandra Wallisa, oddano do druku w PWN. Jest to owoc szerszego cyklu konserwatoriów, poświęconych wiedzy o polityce kulturalnej, w których uczestniczyli socjologowie, religioznawcy i filozofowie.

● Zbliży się koniec ery punktów preferencyjnych stosowanych przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie. Coraz więcej głosów opowiada się za likwidacją tego swoistego systemu dyskryminacji i wprowadzeniem zasady, iż głównym kryterium oceny kandydata na studia powinien być zasób wiedzy, jaki opanował.

● Kalendarium życia Karola Wojtyły, liczące prawie 1000 stron, pióra ks. Adama Bonieckiego, opublikowało Wydawnictwo „Znak”. Jest to pierwsza w świecie tego typu pozycja poświęcona Janowi Pawłowi II. Jej atrakcyjność podnosi kilkadziesiąt dokumentalnych fotografii.

● Muzeum Wojska Polskiego odwiedza rocznie 400 tysięcy osób. Obejrzeń w nim można m.in. unikalny szyszak z epoki pierwszych Piastów, relikwiarz spod Grunwaldu i szablę króla Stefana Batorego.

● Archiwum Literackie Jerzego Andrzejewskiego przeszło na własność Muzeum Literatury w Warszawie.

● Polskie Towarzystwo Miłośników Ekslibrisów oraz Muzeum Muśnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie ogłosiły konkurs graficzny na ekslibris pod nazwą „Pamięć dziecka w historii narodu”.

● „Owsem, w programie nie pomija się autorów, którzy do opozycji politycznej w różnych okresach swej twórczości należeli, ale przecież nie możemy utożsamiać tekstu literackiego z postawą polityczną” — stwierdził m.in. na łamach prasy doc. Stanisław Frycie, dyr. Instytutu Programów Szkolnych.

● Prof. Jacek Fisiak, polski językoznawca, dyr. Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w

Poznaniu, otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Jyväskylä (Finlandia).

● Polski Ośrodek Kultury Europejskiej (SEC) przyznał doroczną nagrodę prof. Stanisławowi Lorentzowi, za zasługi dla kultury polskiej poza granicami kraju.

● Zbiory dokumentów Zamku Królewskiego wzbogaciły się o autograf króla Stanisława Augusta. Jest to list z 1786 r. dotyczący nominacji chorążego Jakuba Pilchowskiego do stopnia podporucznika regimentu pieszego. List ten przekazał do archiwum zamkowego Tomasz Michalak, dyrygent polskiego pochodzenia, zamieszkuje stale w New Jersey (USA).

● Wszeczną Kultury Literackiej powołano przy bibliotekach w Łomży, Grajewie, Kolnie, Wysokim Mazowieckiem i Zambrowie. Z inicjatywą wystąpili bibliotekarze łomżyńscy oraz towarzyszą: Wiedzy Powszechnej i Krzewienia Kultury Świeckiej. Każdego miesiąca w tych 5 bibliotekach spotykać się będą z czytelnikami literaci, krytycy, publicyści i animatorzy kultury.

● Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza zakupiło część odnalezionego ostatnio w Paryżu archiwum Michała Chodźki — filomaty, uczestnika Powstania Listopadowego, przyjaciela Mickiewicza.

● W tym roku Centralny Fundusz Rozwoju Kultury dysponować będzie kwotą ponad 51 mld zł. Jest to o 15 mld zł więcej niż w roku ub. Trudno oszacować realną wartość tej sumy. Wysokie tempo inflacji robi swoje.

● Pinakoteka Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie posiada 90 obrazów olejnych, 120 grafik i 120 reprodukcji. Dzieła te, podobnie jak reprodukcje, można wypożyczać.

● Pierwszy polski zbiór „skrzydlatych słów” czeka na druk w Państwowym Instytucie Wydawniczym. Opracowany przez prof. Henryka Markiewicza i dra Andrzeja

Romanowskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego stanowi zbiór związków wyrazowych, urywków utworów oraz poszczególnych wyrazów, które wrosły w świadomość społeczną i funkcjonują w języku obiegowym.

● Spekulacja książkami dotyczy 300—400 tytułów rocznie. Szacuje się, że łącznie obejmuje to ok. mln egzemplarzy, tj. 0,5% globalnej produkcji książkowej. Obroty na czernym rynku ocenia się na ok. 800 mln do 1 mld zł.

● W Gdańsku ukazuje się nowe czasopismo. Jest to „Gwiazda Morza”, dwutygodnik katolicki, wydawany przez tamtejszą Kurię Biskupią.

● Wybitny polski humanista, filar polskiej romanistyki, prof. Mieczysław Brahmmer, emerytowany członek profesury Uniwersytetu Warszawskiego, obchodził w ubiegłym roku 85-tą rocznicę urodzin. Jest on także nestorem polskich bibliofilów, członkiem założycielem i wieloletnim prezesem Towarzystwa Przyjaciół Książki.

W EUROPIE I NA ŚWIECIE ● W EUROPIE I NA ŚWIECIE ● W EUROPIE

Klub Wartościowej Książki — tak można byłoby przetłumaczyć umownie angielską nazwę The Folio Society, która określa oryginalną inicjatywę podjętą przez brytyjskich miłośników pięknej i wartościowej książki. Członkowie The Folio Society za umiarkowaną cenę otrzymują 125 książek rocznie, specjalnie wybranych, starannie wydanych i oprawnych podług klasycznych zasad sztuki introligatorskiej. The Folio Society jest klubem międzynarodowym, a bestsellery, które proponuje swoim członkom obejmują literaturę światową różnych okresów.

Dobór książek na roczne listy The Folio Society jest starannie wyważony. Jest to wybór najwartościowszych pozycji z literatury i historii, poezji i biografii, reprezentujących trwałe wartości poznawcze i estetyczne. Każda z książek The Folio Society jest indywidualnie projektowana od strony graficznej, edytorskiej, ilustracyjnej i introligatorskiej.

Lista instytucji naukowych — Działająca już od 10 lat Europejski Ośrodek ds. Szkolnictwa Wyższego (CEPES), który ma swą siedzibę w Bukareszcie (Rumunia), prowadzi wielostronne prace z zakresu informacji, dokumentacji, kontaktów i wymiany. CEPES wydaje m.in. „Międzynarodową Listę Instytucji Naukowych”, wydawnictwo szczególnie cenne ze względu na to, że zawiera „kartę” najnowszych badań prowadzonych w Europie. Druga publikacja opracowywana i wydawana przez CEPES to „Szkolnictwo Wyższe w Europie”. Dociera ono do 80 krajów, a jego poszczególne zeszyty mają charakter monograficzny.

Dialog o podręcznikach — Od 1977 r. polscy i niemieccy historycy spotykają się co roku, na zmianę — w Polsce i w RFN, na czterodniowych konferencjach poświęconych sprawie podręczników szkolnych.

Teksty referatów publikowane są w języku niemieckim i polskim. Do tej pory powstała już pokaźna liczba tomów — cztery w języku niemieckim i trzy w języku polskim. Tomy te są zasobnym źródłem informacji, które oddają do dyspozycji nauczycieli, autorów podręczników, studentów i uczniów, wielką ilość materiału. Nakład pierwszego z tych tomów został już w RFN wyczerpany i będzie wznowiony.

Tematem XVI konferencji wspólnej komisji ds. podręczników szkolnych, która obradowała w ub. r. w Warszawie w Archiwum Głównym Akt Dawnych, było „uprzemysłowienie, przemiany społeczne i ruch robotniczy w XIX w. w Niemczech i w Polsce”.

Złota Czcionka — To cenione wyróżnienie, przyznawane jesienią każdego roku przez Związek Księgarzy NRD i Radę Międzynarodowych Targów Książki w Lipsku, w ramach konkursu „Najpiękniejsze Książki Świata”, przyznano za rok 1983 szwajcarskiej oficynie Artemis Verlag w Zurichu. Przyznano ponadto dwa złote, siedem srebrnych i piętnaście brązowych medali oraz honorową nagrodę Komitetu UNESCO NRD. Wśród nagrodzonych znalazły się wydawnictwa z Czechosłowacji, Belgii, Holandii, Japonii, Węgier, NRD, RFN, USA i Związku Radzieckiego.

Owoce Roku Komunikacji — Rok 1983 był Międzynarodowym Rokiem Komunikacji. W realizacji tego programu uczestniczyło 18 agencji systemu ONZ, a wśród nich UNESCO. Cel, jaki postawił sobie organizatorzy Światowego Roku Komunikacji, miał dwojaki charakter. Z jednej strony chodziło o dokonanie pogłębionej analizy programów rozwoju komunikacji, realizowanych w poszczególnych krajach, z drugiej zaś o stymulację projektów infrastruktury komunikacyjnej.

Warto wskazać, iż pełną dokumentację dotyczącą Światowego Roku Komunikacji można uzyskać bezpłatnie. Oto adres kontaktowy: L'Année mondiale des communications (AMC), Union internationale des télécommunication (UIT), place des Nations, CH-1211 Genève 20, Suisse.

„Education for information” — Taki tytuł nosi nowe międzynarodowe czasopismo poświęcone problemom kształcenia teoretycznego i praktycznego w dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji. Pismo adresowane jest w szczególności do bibliotekarzy i dokumentalistów i jako takie zainteresuje zapewne wiele bibliotek, ośrodków infor-

macji, banki danych i stowarzyszenia profesjonalne.

Ważnym działem czasopisma „Education for information” będzie krytyka i recenzje prac oraz publikacji z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji. Zawierać również będzie użyteczne informacje na temat planowanych seminariów, konferencji, sympozjów itp.

Pismo redagują R.F. Guy i J.A. Large z College of Librarianship. Wszelkie informacje na temat nowego pisma uzyskać można pod adresem: North-Holland Publishing Company, P.O. Box 211, NL-1000 AE Amsterdam, Holland.

JĘŚLI MAM BYĆ SZCZERY

ZAKAZANE, NIE CZYTAĆ

Główną racją istnienia bibliotek jest udostępnianie czytelnikom wszystkiego, co znajduje się w ich kolekcjach. Biblioteki powstały nie tylko z potrzeby zachowania dziedzictwa piśmienniczego ludzkości, ale także, a może nawet przede wszystkim, w wyniku parcia ludzi do wiedzy. Były one, podobnie jak upowszechnienie umiejętności czytania i pisania, i są nadal, sposobem na upowszechnianie informacji, wiedzy, myśli, idei. Były i są skutecznym, a co ważniejsze intymnym, środkiem komunikacji społecznej. Bibliotekarze, autentyczni i prawdziwi, wszędzie na świecie, czerpali i czerpią wielką satysfakcję zawodową z tego właśnie, iż są uczestnikami i pośrednikami w tym nieustającym procesie komunikowania się człowieka z człowiekiem za pośrednictwem książki.

Doświadczenie historyczne pokazuje jednak, iż dostępność do zbiorów bibliotecznych była ograniczona i ograniczana, a w wielu krajach Trzeciego Świata jeszcze dziś, naturalną barierą był i jest analfabetyzm. W okresie Reformacji Kościół katolicki, broniąc się przed ofensywą protestancką, wprowadził po soborze Trydenckim indeks książek zakazanych. Luteranie odpowiedzieli na to własnym indeksem książek zakazanych. Oba indeksy niczego nie zmieniły i niczego nie opóźniły, ponieważ raz zasiana myśl, utrwalona w druku, żyje własnym życiem i wbrew wszelkim trudnościom upowszechnia się już to bezpośrednio, już to pośrednio, okólnie, konspiracyjnie, nielegalnie. Z nie tak odległej przeszłości, kiedy to płonące stosy książek

miały przeszkodzić upowszechnianiu się nowych idei społecznych, płynie ta sama nauka.

Mimo tych wszystkich doświadczeń pełna dostępność do zbiorów bibliotecznych w wielu krajach świata, w tym i w naszym, ma ciągle charakter postulatywny. Analfabetyzm nadal istnieje, choć nie w takim wymiarze, jak dawniej i nie w tylu krajach. Bariera językowa nadal ogranicza w wielkim stopniu dostęp do literatury światowej wielu ludziom na świecie. Dzieje się to wszystko w świecie, w którym — o paradoksie — środki techniczne umożliwiają takie zorganizowanie biblioteki, które gwarantuje nie tylko pełną dostępność do zbiorów, ale także szybkość obsługi czytelników.

Sytuacja ta powinna być wielkim wyrzutem sumienia bibliotekarzy, stałym celem ataków i nacisków, przyczyną permanentnego niepokoju. I istotnie tak jest, choć nie wszędzie.

Oto np. Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Bibliotekarskich, przy współudziale UNESCO, przeprowadziła eksperymentalne badania nad dostępnością do publikacji (a więc w nieco szerszym wymiarze niż bibliotekarski) w dwóch krajach rozwijających się. Badania przeprowadzone zostały w ramach programu „powszechny dostęp do publikacji”, który zmierza do zbudowania idealnego modelu dostępności do publikacji. W koncepcji tej każda publikacja, niezależnie od daty wydania i jej formy, udostępniana byłaby każdemu kto

tęgo pragnie, niezależnie ani od okoliczności, ani od czasu.

Wyniki wspomnianych badań dostarczyły danych na temat charakteru trudności występujących w procesie udostępniania publikacji. Ważniejsze jednak, iż zdołano sprawdzić w praktyce metodologię tych badań. Jej uniwersalność sprawia, iż daje się zastosować wszędzie tam, gdzie istnieje potrzeba przeprowadzenia analizy dostępności do publikacji.

Jakie wnioski płyną z tych badań? No cóż, pokazują one, że problem istnieje, ma cechy trwałości, a jego rozwiązanie wymaga czasu, rozlicznych interwencji w proces obiegu informacji i rozwiązań na wyższym niż bibliotekarskim szczeblu.

Autorzy badań wymieniają 15 różnych barier wpływających na ograniczenie dostępności do publikacji. Wymieńmy niektóre z nich: anemii poligrafii, restrykcje nakładane na import literatury zagranicznej, reglamentacja w zakresie wymiany publikacji, niesprawne systemy bibliograficzne, nieklarowne zarządzenia dotyczące depozytów, brak programowego systemu zakupów, niedostateczne finansowanie, mało sprawna procedura wypożyczeń międzyinstytucjonalnych, słabe systemy komunikacji, słabo zorientowani użytkownicy bibliotek, brak pomocy rządowej.

Chyba wystarczy, aby zorientować się jaką ranę ma problem dostępności do publikacji, ile tu występuje barier, ile utrudnień. Gdyby przełożyć to na język praktyki, to należałoby wspomnieć o kilku in-

nych sprawach. Choćby o problemie tzw. zbiorów chronionych, o instytucji prohi-bitów, o mikroskopijnych czytelnich, niskich nakładach książek i czasopism, wreszcie o opóźnieniach w procesie publikowania bibliografii, informatorów, encyklopedii itp.

Znane jest powiedzenie „wiedza, to władza”. Jeśli tak to należałoby raczej uczynić z tej mąksmy ogniwo systemu współ-rządzenia niż traktować ją jako uzasadnienie dla utrzymywania monopolu informacyjnego. Dlatego też likwidowanie ograniczeń dostępu do publikacji, do kolekcji bibliotecznych powinno być głównym celem wszystkich ludzi książki: bibliotekarzy, wydawców, księgarzy.

Zakazane, nie czytać — formuła ta tylekroć stosowana i tylekroć odrzucana jako z gruntu niesłuszna, nie tylko pogarsza samopoczucie bibliotekarzy, to można byłoby ostatecznie zcierpieć, nie tylko frustruje wydawców i księgarzy, co także można byłoby znieść, ale przede wszystkim i co gorsze, wpływa destrukcyjnie na świadomość społeczną, redukuje poziom wiedzy społecznej, czyniąc ludzi podatnymi na demagogię; osłabia wolę zmuszając ludzi do tolerowania głupoty; czyni nas niewolnikami błędów.

Zakazane, nie czytać — to recepta na kryzys i wypaczenia, na warcholstwo i ignorację, na anarchię i brak porozumienia. Jest to wędzidło dialogu. Sposób na konflikt.

OSKAR SZUMSKI

O NAS

I NASZEJ ORGANIZACJI

Wedle obowiązującego statutu członek SBP ma prawo wybierać i być wybieranym do władz swej organizacji, wypowiadać się o jej pracach, uczestniczyć w zebraniach i szkoleniach oraz nosić legitymację i odznakę organizacyjną. Nic więc dziwnego, że przyjęło się mówić, iż członek SBP ma jedyne prawo do działalności społecznej. Wynika to zresztą ze statutowego zapisu, mówiącego o obowiązku aktywnej działalności na rzecz realizacji celów Stowarzyszenia.

Czy jest to sytuacja właściwa? Pytanie to zadaje sobie wielu członków naszej organizacji oraz ci wszyscy bibliotekarze, którzy rozważają możliwość wstąpienia do niej. Najczęściej pytanie to ma postać „Co

mi dać może członkostwo w SBP?”. Przyznać trzeba, że zapis statutowy o prawach członków nie stwarza należytej zachęty do wstępowania do SBP. Dodaje się więc, że przez członkostwo można wesprzeć działania władz Stowarzyszenia, wyliczając najważniejsze osiągnięcia, nierzadko z całej blisko 70-letniej historii Stowarzyszenia. Informacje o bieżących wysiłkach władz krajowych i okręgowych są bowiem na ogół bardzo skąpe, a większość kół nie zyskała należytego znaczenia w swoich miejscach pracy.

W rezultacie Stowarzyszenie zrzesza mniej więcej jedną trzecią bibliotekarzy, a od kilku lat zarysowała się stagnacja stanu naszych szeregów, a nawet ich zmniejszenie. Nie można sobie pozwolić na przedłużanie tego stanu rzeczy.

Co więc robić? Trzeba przede wszystkim sprawić, żeby przynależność do SBP była także przywilejem, wyrażającym się m.in. łatwiejszym dostępem do atrakcyjniejszych inicjatyw wspólnoty książki. Widzę taką możliwość w zapewnieniu członkom Sto-

warzyszenia rabatu w prenumeracie naszych czasopism i zakupie wydawnictw. Mógłby wynosić on 20 lub 25⁰/₀. Konieczne jest przy tym jednak podniesienie poziomu naszych czasopism na tyle, aby były one dostatecznie atrakcyjne w indywidualnej prenumeracie. Powinniśmy także wydawać więcej książek i zastanowić się nad tym czy nie można byłoby — wzorem Stowarzyszenia Księgarzy Polskich — rozszerzyć profilu działalności wydawniczej przez wydawanie pozycji bibliofilskich, pamiętników, wspomnień, a może nawet wartościowych rozpraw naukowych.

Nie można też przejść obojętnie wobec wniosków o zapewnienie członkom SBP nabywania atrakcyjnych nowości wydawniczych, których lista ustalana byłaby każdego roku na podstawie planów wydawniczych domów edytorskich. Podobno nie jest to niemożliwe...

Byłoby to jednak związane z koniecznością zmiany zasad opłaty i ewidencji składek członkowskich. Obecny system pozwala bowiem na zbytnią dowolność formy i czasu opłat. Sprawia to, że znaczna część członków zalega ze składkami, a zarządy okręgów nie mają bieżącego rozeznania w liczbie członków SBP. W zasadzie tylko pisemna lub ustna deklaracja o wystąpieniu ze Stowarzyszenia powoduje dziś ustanie członkostwa. Należy więc rozważyć możliwość opłacania składek członkowskich rocznych lub półrocznych bezpośrednio na konto bankowe Zarządu Głównego. Dowód wpłaty uprawniałby wówczas do uzyskania poświadczenia w legitymacji członkowskiej. Prowadzenie ewidencji składek przez biuro Zarządu Głównego (robi tak wiele stowarzyszeń bibliotekarskich za granicą) pozwoliłoby nie tylko na posiadanie bieżącego rozeznania w liczebności naszej organizacji, ale także na kontrolę korzystania z wymienionych wyżej (proponowanych) uprawnień członkowskich. Z pewnością wpłynęłoby to pozytywnie na rozliczanie ze statutowego obowiązku systematycznego opłacania składek członkowskich.

Z dokonaniem tego typu zmian nie trzeba koniecznie czekać do zjazdu delegatów, gdyż statut SBP nie określa sposobu opłaty i ewidencji składek. Jednak nie można o tych sprawach decydować bez szerokiej konsultacji. Z moich spotkań z członkami

SBP na terenie całego kraju można wnioskować, że ta inicjatywa zyskałaby poparcie większości.

Innym sposobem uatrakcyjnienia naszej organizacji byłoby uzyskanie uprawnień do przeprowadzania odpłatnych kursów kwalifikacyjnych dla bibliotekarzy oraz przeprowadzania egzaminów na wyższe stanowiska w służbie bibliotecznej. W wypadku kursów można również przyznać członkom Stowarzyszenia prawa do obniżenia opłaty o 20 lub 25⁰/₀. Jeśli nawet założyciel, że koszty uczestnictwa pokrywane byłyby przez instytucje delegujące, to należy spodziewać się, że chętniej delegowane będą osoby, za które opłata będzie niższa. Można liczyć również na to, że komisja egzaminacyjna działająca przy Zarządzie Głównym lub okręgowym SBP brać będzie przy ocenianiu pod uwagę także członkostwo w tej organizacji.

Atrakcyjność Stowarzyszenia wynika również z postawy każdego członka. Oto silne koła naszej organizacji w poszczególnych bibliotekach zyskały sobie prawo uczestniczenia w zarządzaniu tymi instytucjami przez udział w kolegiach kierowniczych, opiniowanie zamiarów i decyzji dyrekcji, proponowanie nowych rozwiązań organizacyjnych itd. Nie jest to jednak zjawisko powszechne. Wiele zależy bowiem od stosunku dyrekcji bibliotek, ośrodków informacji naukowej oraz szkół bibliotekarskich do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i jego ogniw. Bywa bowiem i tak, że dyrektorzy sami nie należą do naszej organizacji i jej losy są im obojętne. Tu już potrzebna jest pomoc Stowarzyszenia ze strony władz i administracji zarządzających sferą nauki i kultury.

Przedstawiona wyżej garść refleksji i wniosków z pewnością wzbudzi kontrowersje. Na pewno wielu członków ma swoje zastrzeżenia, odmienne opinie, inne rozwiązania. Na pewno wielu jest niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy. Jeśli tak, to prosimy o otwarte reakcje, o propozycje, o sugestie. Udzielimy łamów „Bibliotekarza” dla tych wypowiedzi, otwieramy je szeroko dla wszystkich, którzy widzą w poruszonych tu kwestiach problem godny rozważenia. Artykuły, polemiki, listy opublikujemy wierząc, iż doprowadzi nas to do racjonalnych rozwiązań.

STEFAN KUBÓW

Wysoce cenione w międzynarodowych kręgach bibliofilskich niemieckie czasopismo „Marginalien”¹ postanowiło w serii monograficznych zeszytów zaprezentować swym czytelnikom problematykę bibliofilstwa i sztuki książki w bratnich krajach socjalistycznych. W 1975 r. wyszedł zeszyt 60 w całości poświęcony Czechosłowacji. Później przyszła kolej na Związek Radziecki (z. 67, 1977) i Bułgarię (z. 85, 1982). Polska doczekała się swego numeru jako czwarta. Ukazał się on w 1983 r. (z. 91). Z inicjatywą jego opracowania bibliofile niemieccy wystąpili pod koniec 1978 r., kierując stosowną propozycję pod adresem Biblioteki Narodowej.

W trakcie roboczych rozmów, prowadzonych w Warszawie i Berlinie, ustalono profil polskiego zeszytu „Marginalien” oraz instytucje odpowiedzialne za jego przygotowanie. Ze strony niemieckiej opiekę nad tym numerem objęła Deutsche Staatsbibliothek, a ze strony polskiej — Biblioteka Narodowa.

Mimo, że okres prac autorsko-wydawniczych przedłużył się aż do kilku lat nie udało się zrealizować wszystkich zamierzeń edytorów. Z różnych przyczyn nie doprowadzono np. do napisania artykułów na temat iluminowanej książki rękopiśmiennej, polskiego ruchu bibliofilskiego w dwudziestoleciu międzywojennym (autorem miał być nie żyjący już dr Stanisław Jerzy Gruczyński), współczesnych prywatnych kolekcji bibliofilskich oraz sztuki książki w Polsce. Nie otrzymano zamówionego artykułu pt. „Biblioteka Narodowa w oczach bibliofila”. Z kolei koledzy niemieccy, wydający osobny almanach poświęcony ekslibrisowi, woleli pominąć w „Marginalien” temat: ekslibris w Polsce.

¹ „Marginalien”. Zeitschrift fuer Buchkunst und Bibliophilie, ukazujący się od 1957 r. organ Pirckheimer Gesellschaft im Kulturbund der DDR. Red. nac. — prof. Lothar Lang.

Bez względu jednak na te niedostatki omawiany zeszyt „Marginalien” przynosi najpełniejszy i najobszerniejszy we współczesnym piśmiennictwie obraz tradycji i teraźniejszości bibliofilstwa polskiego.

Zeszyt otwiera wspaniały esej prof. Aleksandra Gieysztorza „O godności książki w Polsce”, który przełożony został na język niemiecki z oryginału francuskiego². Dalej idą w kolejności następujące artykuły: „Współczesna książka piękna i bibliofilska w Polsce” Michała Hilchena, „Niektóre bibliofilskie wydania Marksa w zbiorach Biblioteki Narodowej” Marka Hryniewiczza, „Jan Kasproicz — miłośnik książek” Janusza Kapuścika, „O dawniejszej pięknej książce w Polsce” Alodii Kaweckiej-Gryczowej, „Monachijska oficyna wydawnicza Juliana Marchlewskiego” Andrzeja Kłossowskiego, „O dwóch publikacjach bibliofilskich poświęconych Stanisławowi Polakowi” Leona Marszałka, „Główne problemy badań bibliologicznych w Polsce” Krzysztofa Migonia, „Książka zabytkowa w muzeach polskich” Haliny Natuniewicz, „Papiery i papiernie w Polsce” Jadwigi Siniarskiej-Czaplickiej, „Druk funkcjonalny” Janusza Zagrodzkiego i „Ruch bibliofilski w Polsce” Andrzeja Skrzypczaka. Całość zamyka informacja Zbigniewa Balcickiego o antykwariatach w Polsce. Osobną wkładkę, drukowaną na innym papierze, stanowi nowela Jarosława Iwaszkiewicza „Ikar”.

Łącznie polski zeszyt „Marginalien” ma ponad 100 stron objętości, nie wliczając w to wkładek ilustracyjnych. Zdobi go oszczędna, acz pełna smaku szata graficzna. Poziom typograficzny — godny pozazdroszczenia. Niestety nie uniknięto drobnych błędów korektorskich w pisowni polskich słów, szczególnie w nazwiskach i tytułach prac. W żadnej mierze nie umniejsza to jednak wspomnianych wcześniej walorów poznawczych i estetycznych numeru opatrzonego opaską z nadrukiem: „Buchkunst und Bibliophilie in der Volksrepublik Polen”.

ANDRZEJ KŁOSSOWSKI

² Referat „La dignité du livre en Pologne” inaugurujący obrady VIII Międzynarodowego Kongresu Bibliofilów, wygłoszony 24 lipca 1973 r. w Collegium Novum Uniw. Jagiell. w Krakowie.

„Zal mnie opanowyywa, gdy przypomnę sobie, że rodacy nasi o dawne umysłu swoich przodków zabytki tak mało dbają, że to, nad czym niejeden uczony Polak mozolnie życie trawił, leży gdzieś nietknięte i zapyłone w kącie, i że słowem, rzadko kto dziś wspomina o dawnych książkach i czasach” — młody Kraszewski

Kraszewski

o książce i o czytaniu

1. *Nazwałbym największym moim nieprzyjacielem tego, który by mi książki odebrał, byłoby to może więcej niż życie odebrać* — pisał w schyłku 1831 r. niespełna dwudziestoletni Kraszewski w liście do swej matki, Anny z Nowomiejskich. W rodzicielskim domu Jana Kraszewskiego, chorążego powiatu prużańskiego, do książek nie przywiązywano większej wagi, więc ich niedostatek młody Józef wynagradzał sobie w romanowskiej siedzibie matczynej siostry Anny Malskiej, gdzie zamieszkiwała też zesłowieczna sawantka, dożywająca późnej starości „babka biała”, Konstancja z Morochowskich Nowomiejska, ucząca prawnuka czytać „na kalendary”. Wujostwo Malscy interesowali się nowinkami ze świata literatury i sztuki, chłopiec pozostał pod urokiem gawęd dziadka, uzupełnianych lekturą rękopiśmiennego *silva rerum*, z którego dorosły już człowiek zapamiętał mowę abdykacyjną Jana Kazimierza.

Podczas pobytu w szkołach, zrazu w tzw. Akademii Bialskiej, potem w Lublinie, wreszcie w Świsłoczy, kilkunastoletni chłopak chwycił każdą książkę, każdy okrucieństwo drukowanego słowa, wspominając po latach: *książki, bez żadnego wyboru chwytane rozprzegające wyobraźnię, zapalające ją, często szkodliwe, tyle tylko na mnie wpyływały, żem coraz jaśniej widział, iż pisać muszę, pisałem więc, bez odetchnienia gryzmołoc*. Jeszcze w czasie pobytu w szkole wydziałowej bialskiej znalazł przypadkiem, wyrzucone przez ówczesnego opiekuna biblioteki prof. Zengtellera, stare i nadgrzyzone zębem czasu księgi, wśród których „były tam i jakieś pieśni i mnóstwo gotyckiego druku w stanie oplakany. Chodziłem długo w poobiednich godzinach na strych, kupę tych ksiąg przebiegając, ale szczyry, pył, brud i wilgoć ledwie się tknąć jej dozwolili”.

Wkrótce z tych młodzińszych gryzmołoc, zapoczątkowanych w gimnazjum w

Świsłoczy, powstały pierwsze, znamionujące niemały talent pisarski, utwory, przyjęte nad wyraz życzliwie przez ówczesną krytykę literacką. W latach 1831—1835 Kraszewski napisał i wydał kilka powieści, pozostając nadal wiernym czytelnikiem nowości literackich i kolekcjonerem ksiąg, chociaż w kwietniu 1835 r. poświęcił im gorzkie słowa w utrzymanym w stylu epoki wierszowanym testamentem:

Księgi w głowie pożar rozdmuchują
zdradny,
Zbrzydzą pokój i rolę i wiejskie
zacisze,
O! nieszczęsny kto czyta, szalony, kto
pisał!

Obydwo namiętnościom pozostał Kraszewski wierny do końca swego pracowitego życia.

2. W 1834 r. znalazł się młody Kraszewski w Horodźcu nad Horyniem, majątku Antoniego Urbanowskiego. W pięknym pałacu, słynnym z bogatej galerii dzieł sztuki i zasobnej biblioteki przyjął dobrze zapowiadającego się pisarza dziwak i oryginał Urbanowski, dumny z posiadania części cennego księgozbioru Potockich z Niemirowa na Wołyniu. W tym czasie biblioteka horodecka liczyła około 20 tysięcy woluminów, wśród których znajdowały się cenne rękopisy, rzadkie aldy i elzewiry, zbiory kronik i wiele zabytków piśmiennictwa staropolskiego. Czuł się tu Kraszewski w swoim żywiole, gromadząc wypisy do zamierzonej historii Wilna. Bibliotece horodeckiej poświęcił wkrótce pisarz osobny szkic literacki, zatytułowany „Przechadzka po bibliotece”, świadczący o kolekcjonerskiej pasji autora: *Chodźcie ze mną, chodźcie, i drzwi zamknijemy za sobą — pisał Kraszewski — niech się teraz świat kłóci, śmieje, płacze — nas tu nie dojdą swary, szyderstwa i tzy, utoniem w przeszłości; oto macie krzesło wygodne, stół do pisania, mapy, dla starszych dzieci obrazki, dla ludzi książki, rękopisma, pamiętki wszystkich wieków i krajów, prawie wszystko to, co się zostaje z wielkiego szumu wieków. Sublimat przeszłości — treść życia milionów ludzi*.

Czas wolny od wertowania ksiąg poświęcał młody człowiek poznanej w sąsiedztwie z Horodźcem Ossowej osiemnastoletniej pannie Zofii Woroniczównie, szwagierce właściciela majątku, bratanicy prymasa i poety Jana Pawła Woronicza, z którą wziął zresztą wkrótce ślub i osiadł na dzierżawie w Omelnie w powiecie łuckim na Wołyniu. Spodziewać się należy, iż pan Urbanowski wzbogacił cennymi darami księgozbiór młodego pisarza, zwłaszcza gdy w „Tygodniku Petersburskim” ukazał się w 1836 r. opis biblioteki horodeckiej plastycznie przedstawiony przez niedawnego gościa.

W kolejno dzierżawionej wiosce, Gródku na Wołyniu, gdzie Kraszewski spędził kilka lat, odwiedzał go czasem wędrowny

antykwarjusz Zelman Igel ze Lwowa, następnie wykorzystujący namiętność młodego dziedzica do zadrukowanego papieru i wymieniał z nim starodruki, rękopisy i staroświeckie malowidła na szkice malarzkie i rysunki utalentowanego w tej dziedzinie pisarza, bardzo popularne wśród wołyńskiej szlachty.

Gromadzony przez długie lata księgozbiór wzrastał dzięki operatywności Kraszewskiego, zdobywającego niemal spod ziemi interesujące go druki, ale też dzięki szczerobliwemu licznym przyjaciół i literatów, dumnych z możliwości przekazania do księgozbioru Kraszewskiego własnych dzieł, często w nadziei na życzliwą krytykę na łamach redagowanych przez pisarza czasopism.

Kraszewski obdarowywał też ze swej strony niemal wszystkie biblioteki polskie w kraju i za granicą, przekazując obfite dary Czytelnii Ludowej w Cieszynie, Muzeum w Rapperswillu, Bibliotece Jagiellońskiej, Czartoryskim w Krakowa, Branickim z Suchej. Pod koniec życia ubolewał nad losem podarowanego przez siebie rękopisu polskich dramatów religijnych, który zaginął w tajemniczych okolicznościach w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie.

U chyliku pracowitego życia pisarz-bibliofil niepokoił się o los księgozbioru, dochodzącego blisko 13 tysięcy woluminów, chociaż o jego wartości wyrażał się lekceważąco: „Dziś u mnie pozostały jedynie szczątki zbiorów dawnych, ale wśród nich są rzeczy cenne. Gdzie się ja z tym teraz podziej?” Na pytanie to sędziwy wiezień twierdzy magdeburkiej nie potrafił już znaleźć odpowiedzi, zaś synom swoim zalecał sprzedaż biblioteki, gdyż „znaczniejsze nasze biblioteki i muzea książek tych nie potrzebują, a one pomnożyłyby tylko liczbę duplikatów”. Wydawałoby mu się, że „bibliotekę sprzedać byłoby najwłaściwiej”.

Ojcowskiemu życzeniu pragnął zadośćuczynić syn Franciszek, generalny egzekutor testamentu. Już w rok po śmierci pisarza pozostały po nim księgozbiór został skatalogowany przez Michała Pawlika, po czym wydano nakładem rodziny zmarłego „Katalog księgozbioru, rękopisów, dyplomów, rycin, map, atlasów, fotografii, jako też osobistych dyplomów, adresów itp., pozostałych po śp. Józefie Ignacym Kraszewskim” (Lwów 1888). Spadkobiercy spodziewali się, że całą spuściznę po wielkim pisarzu nabędzie jakaś osoba prywatna lub organizacja społeczna w celu założenia w jednym z prowincjonalnych miast galicyjskich biblioteki im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Nadzieje spełzyły na niczym, zaś księgozbiór przez dwadzieścia lat spoczywał u Adama Miłaszewskiego w Krakowie. W końcu 1908 r. Franciszek Kraszewski podarował księgozbiór ojca Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. W 1925 r. zbiory po Kraszewskim przekazano do Gimnazjum Polskiego Macierzy

Szkolnej w Cieszynie, skąd zostały przejęte na własność Biblioteki Śląskiej w Katowicach jako jej oddział zabytkowy w Cieszynie.

3. Wobec ogromu wielostronnej twórczości Kraszewskiego (setki książek, tysiące artykułów, dziesiątki tysięcy listów) niemożliwością jest pełna rejestracja wypowiedzi Kraszewskiego o roli książki w życiu społeczeństwa i korzyści płynących z umiejętności czytania. Już w jednej z wczesnych powieści 18-letni Kleofas Fakund Pasternak (takim pseudonimem opatrzył niektóre młodzieńcze utwory przyszy autor „Starej Baśni”) pisał: *Zal mnie opanowywa, gdy przypominę sobie, że rodacy nasi o dawne wymyśtu swoich przodków zabytki tak mało dbają, że to, nad czym nienajeden uczonej Polak mozolnie żyćcie trawil, leży gdzieś niekniętej i zapyłone w kącie, i że stowem, rzadko kto dziś wspomina o dawnych książkach i czasach... Zapytaj teraz kogo, czy zna Górnickiego, Kochanowskiego, Reja, czy zna Opalińskiego, Zimorowicza, Jagodyńskiego, Grochowskiego? Na co mi to, odpowie, nie mamże ja nowych?*

Może właśnie dla ocalenia ginących relikwów przeszłości Kraszewski tak intensywnie publikował źródła historyczne, które dziś, po zaginięciu pierwowzorów, stanowią dokument wielkiej wagi. Stąd też chyba tyle sentymentu Kraszewskiego dla owych wymagowanych bohaterów swych powieści, obdarzonych przez pisarza pasją kolekcjonerską. W jednym z tzw. „szkiców fizjologicznych”, powstałych zapewne pod wpływem Brillat-Savarin'a lub, co bardziej prawdopodobne, Balzaka, przedstawił Kraszewski bibliomana, którego krótkotrwałą pasją było gromadzenie wspaniałych edycji drukarzy holenderskich epoki Renesansu. Oto jak wyglądała kolekcja tego miłośnika książek: *Kolekcja już się poczyniała układać w przepysznej palisandrowej szafie na klucz zamkniętej, którą otworzono zaraz dla mnie, a że mam bibliomanii trochę, bawiliśmy się elzewirami daleko lepiej niż kwiatami przeszłą razą... Zwrocili uwagę szczególnie ciekawość moją „Republiki Elzewirów”, śliczny miniaturowy zbiorek opisu różnych krajów, między którymi i Polonia się znajduje. Anim się postrzegł jak zmierzchno przy oględzinach, a uprzejmy mój gospodarz ani mnie puścił od noclegu. Cały wieczór bibliomanowaliśmy z nim zapalczywie, a że zawsze milej mi, gdy widzę, że kto swoje nie cudze zbiera i studuje, poddałem panu Jerzemu myśl zbierania Försterów, jak za granicą zbierają Elzewirów, bo co się tyczy piękności wydań i zalet powierchniowych, księgi tego gdańskiego bibliopola z elzewirami w parze iść mogą.*

W powieściach, szczególnie w powieściach obyczajowych Kraszewskiego, książka stała się nieodzownym atrybutem wyposażenia dworów i dworków szlacheckich, trafiła do pałaców magnackich i pod

dachy mieszczkańskich kamieniczek. Pięknepanie entuzjazmowały się modnymi romansami, poeci nie tylko pisali, ale i czytali wiersze. Wraz z autorem trafiamy do wileńskich księgarń Zawadzkiego i Glücklichberga, a nawet oglądamy scenerie małego miasteczka, w którym trafia się księgarnia, potocznie określana mianem biblioteki. W tej bibliotece miejskiej — pisał Kraszewski — *pierwsze miejsce zajmują powieści pana Sue, tłumaczenia Dumasa, tłumaczenia Thiersa (tych nie kupują mieszkańcy miasteczka — do tak surowych nie nawykli pokarmów) i tłumaczenia de Kocka; w ostatku dwu- i trzytomkowe romanse i powieści pana Laskowskiego, Boguckiego itp. Czytelnia zawiera oprócz tego dwadzieścia tomików brukselskiego wydania francuskich nowości (wyszłych temu lat dziesięć), które docierając się powoli, zastępują równie nowymi. Tu „Tajemnice Paryża” dotąd są jeszcze w obiegu. Zydek, mniej więcej roztropny i zręczny, nie czekając przybywających do sklepu, codziennie obchodzi wszystkie domy zajezdne i częstuje książkami wymi w wszystkich drzwi, pod wszystkimi oknami.*

Kraszewski wysoko oceniał rolę książki w powszechnej edukacji narodu, jej funkcję integracyjną w kształtowaniu geopolitycznej świadomości rozdartego między zaborców społeczeństwa. Dowodzą tego dzieła pisane wyraźnie ku pokrzepieniu serc współczesnego mu pokolenia „okutych w powiciu”.

Przede wszystkim zwracał niejednokrotnie uwagę na palącą kwestię upowszechniania czytelnictwa poprzez rozbudzenie nawyku czytania wśród tych grup społecznych, które w owym czasie miały utrudniony dostęp do słowa drukowanego. Stąd apel do pisarzy, którym zalecał: *trzeba pisać tak, aby książka mogła być czytana przez wszystkich, a jednak nie wyłącznie dla ludu (1838)*, stwierdzając z żalem po latach, że jest to przedsięwzięcie niewykonalne, bo *książki dla ludu są tak wielkim zadaniem, że w całej europejskiej literaturze ledwie kilka znam znośnych (1848)*. Równocześnie dostrzegał na rynku księgarskim dotkliwy brak lektur dla młodocianych czytelników, wskazując kolegom literatom, że w książkach przeznaczonych dla najmłodszych *niekoniecznie się należy bardzo zniżać do dziecka i młodzieży, ale raczej starać się je podnosić*. Pisarz uzna-

wał książkę za jeden z ważniejszych czynników komunikacji społecznej, pisząc:

Książka niechaj idzie w świat,
Z dworu na folwark, do chat —

a więc szerokim nurtem, obejmującym wszystkie warstwy społeczne niezależnie od ich ekonomicznych uwarunkowań. Oczywiście tę rolę przyznawał Kraszewskimoralista wyłącznie książce odpowiednio dla właściwego czytelnika dobranej, twierdząc niejednokrotnie, że *le dobrana lektura może doprowadzić nieprzygotowanego do jej percepcji czytelnika do wręcz odwrotnych niż zamierzone skutków. Idea twórcza winna się zatem wywodzić z głębokiej mądrości życiowej autora, zaś sama książka jest jak beczka wody przyniesionej z krynicy; złej zacierpnąć z tej beczki, ale u źródła woda lepsza (1849)*.

Krytycznie oceniał pisarz bieżącą produkcję wydawniczą, upatrywał w niej czczość i próżnię, mimo pozornej erudycji i interesującej treści. Księgarze, jego zdaniem, byli w głównej mierze spekulantami, nastawionymi na maksymalne zyski. Już w 1838 r. podnosił sprawę rozwoju czytelnictwa poprzez obniżkę kosztów produkcji książek i ułatwienie dróg ich nabycia, przez co łatwiej by przyszło przeprowadzić reformę edukacji narodowej. Na pierwszym miejscu w realizacji zadań oczekiwanej reformy stawał rozwój czytelnictwa, zgłaszając niesłychanie naówczas postępowy wniosek: *raczej by od książek tę reformę rozpocząć należało, która inaczej jak przy wielkim ich upowszechnieniu dopełnić się nie może*.

Osadzony za zdradę stanu w twierdzy magdeburskiej sędziwy już pisarz z perspektywy minionych lat i nabytych doświadczeń tak głęboko a pięknie zarazem określił korzyści płynące z intymnego obcowania z książką: *Nigdy się nie ocenia lepiej błogich i kojących skutków czytania ani całego dobra, jakie nam przynieść może książka, jak wtedy, kiedy się jest zmuszonym uciekać od własnych myśli gnębiących, od trosk upartych, które uchylić nie w naszej jest mocy. Jedynym wówczas ratunkiem bywa praca, a znów częstokroć jedynie możliwą praca — czytanie. W takich to chwilach dobra książka, która ci pozwala zapomnieć o życiu i brzemionach jego, jest nieoceniona, jest skarbem*.

ANDRZEJ KEMPA

Olgierd Terlecki: *Generał Sikorski*. T. 2: Kraków—Wrocław 1983 Wydawnictwo Literackie s. 314

Kolejna biografia o gen. Sikorskim (wcześniej książki Stanisława Strumph-Wojtkiewicza, Romana Wapińskiego, Walentyny Korpalskiej). Na blisko 800 stronach Olgierd Terlecki przedstawia postać, której tragiczna śmierć budzi do dzisiaj żywe dyskusje. Książka imponuje zgromadzonym materiałem faktograficznym. Dwa tomy (pierwszy ukazał się w 1981 r.) pękają od faktów, nazwisk, dat, cytatów. Indeks osób zawiera ok. 500 nazwisk, spis literatury źródłowej, obejmującej publikacje książkowe, artykuły prasowe, archiwalia, zawiera ok. 250 pozycji. W obu tomach opublikowano 52 ilustracje pochodzące ze zbiorów: Biblioteki Polskiej w Londynie, Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie, prof. Jana Hulewicza, Franciszka Kotuli oraz z archiwum autora.

Olgierd Terlecki pisze we wstępie do tej biografii: „Książka ta nie może być tylko jeszcze jedną repliką legendy, choćby najpiękniejszej i w swoim czasie najpożyteczniejszej. Dlatego rozmią się niekiedy z utartymi już opiniami, zresztą zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi. Dlatego akcentuje również fakt, że w dalszej fazie wojny legenda związana z gen. Sikorskim i rzekomymi możliwościami polskimi doprowadziła krajowe, podporządkowane jemu i jego następcom, kierownictwo oporu do nierealnych kalkulacji politycznych i strategicznych”.

Eugeniusz Duraczyński w recenzji na łamach „Polityki” (Nr 3/84) stwierdza: „...to lektura pasjonująca, choć zdaje sobie sprawę, iż książka ta wywoła różnicowane opinie, że jedni będą pełni podziwu dla autora, innych być może urazi bezpardonowość niektórych sądów. Sądzę jednak, iż każdego, kto tę książkę przeczyta, skłoni ona do myślenia; taki jest zazwyczaj odbiór społeczny ambitnego pisarstwa”.

I jeszcze cytat, wzięty z zakończenia biografii *Generał Sikorski*, który ilustruje odwagę autora w ferowaniu opinii. Pisząc mianowicie o katastrofie gibraltarskiej i różnych hipotezach wysuwanych w związku z tym wydarzeniem Olgierd Terlecki wysuwa takie oto przypuszczenie: „Pomiędzy Polakami znaleźliby się tacy, którzy mieli motyw; już o nich tutaj wspomniano. Ale ci ludzie nie mieli możliwości wykonania sabotażu w Gibraltarze. Brytyjczycy, przeciwnie, mieli wszelkie możliwości, ale brakowało im całkowicie motywu. Inne siły w grę wchodzić nie mogą”. Wynika z tego, iż stosunek Brytyjczyków do gen. Sikorskiego był monolityczny, jednoznaczny. Zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe.

Andrzej Żurowski: *Myślenie Szekspirem*. Instytut Wydawniczy Pax. Warszawa 1983 s. 328

„W prezentowanej książce autor daje wnikliwą charakterystykę inscenizacji sztuk wielkiego dramaturga w powojennej Polsce (1946—1980), omawia trendy istniejące w poszczególnych okresach analizuje koncepcje reżyserskie i kreacje aktorskie; na tle swych rozważań wysuwa tezę, iż „szekspiry” polskie są wiernym odbiciem tendencji kulturalnych naszego kraju”.

„Zaden z klasyków dramaturgii narodowej nie był tak często i rozmaicie grywany u nas jak Szekspir. Choć argumenty ilościowe bywają zwodnicze, nie tylko dzięki nim można było właśnie Szekspira określić jako najbardziej narodowego dramaturga sceny polskiej” („Ład”, Nr 4/84)

A nam wydawało się, że częstotliwość i wszechobecność Szekspirowskich dramatów bierze się z ich uniwersalizmu. Szekspir ważniejszy niż Mickiewicz. A może tu chodzi po prostu o to, że wygodniejszy.

Borys Rybakow: *Pierwsze wieki historii Rusi*. (Tłum.: A. Olejarczuk) Warszawa 1983. Państwowy Instytut Wydawniczy

Kolejna pozycja rozchwytywanej serii Rodowody Cywilizacyjne. Autor jest rosyjskim archeologiem i mediewistą, a także członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk.

Historię rozpoczyna „opis procesu powstania ścisłych więzi łączących plemiona słowiańskie w Europie wschodniej, co miało miejsce w VI w. Powołuje się przy tym autor na „Powieść doroczną” rocznikarza Nestora z początku XII w., jak pisze, jednego z najwybitniejszych historyków średniowiecznej Europy. Sięga do innych przekazów o ludzie Rusi i późniejszych, dotyczących kształtowania się wyższych form organizacji społeczeństwa rodowo-plemiennego. Na wiek IX przypada okres tworzenia się właściwej Rusi, państwa „które zjednoczyło prawie połowę plemion wokół ośrodka kijowskiego i toczyło ustawiczne walki z koczownikami z Bizancjum i z Waregami”. („Życie Literackie”, Nr 3/1984)

Warto tu dodać, iż wspomniany Nestor był mnichem klasztoru Peczerskiego w Kijowie i jest pierwszym dziejopisem Rusi. Tytułem wyjaśnienia dodajmy także, iż walki z Waregami, tj. Normanami szwedzkiimi pozostawiły ślady w dziejach Rusi. Dali oni początek dynastii Rurykowiczów a ich udział w powstaniu państwa ruskiego stał się przedmiotem sporu. Niektóre teorie uczonych, zwłaszcza niemieckich i skandynawskich przypisywały im (Waregom) budowę i organizację państwa ruskiego, podczas gdy historycy słowiańscy głównie

zaś radziecy minimalizują rolę Normanów, wskazując, iż istniały tam państwa plemienne.

Kazimierz Koźniowski:
Ile głosów tyle prawd. O warszawskich tygodniakach literacko-społecznych w latach 1859—1918. Warszawa 1983. Nasza Księgarnia s. 216

„Ta książka jest opowieścią o pismach, które ukazywały się w zaborze rosyjskim. Czy mogą nas interesować owe pozostałości roczniki, spoczywające w bibliotecznych magazynach? Cóż nowego możemy się z nich dowiedzieć?”

„Otóż mogą i powinny. A dowiedzieć się możemy wiele. O polskiej inteligencji, o jej losach i problemach. O postawach i dyskusjach, które lepiej pozwalają zrozumieć przeszłość, ale i — wbrew pozorom — dzień dzisiejszy”. („Polityka”, Nr 2/84)

Powiedzmy otwarcie nieco późno przychodziło do zainteresowanie prasą okresu międzywojennego. W ostatnich latach ukazało się kilka pozycji, w których zdumiony czytelnik, zwłaszcza młody, nie pamiętający z własnych doświadczeń życiowych tamtego okresu, odkrywa bogactwo i różnorodność tej prasy. Samych agencji prasowych działało kilkanaście. Oczywiście były one różnej rangi, ale przecież dla ówczesnej Polskiej Agencji Telegraficznej, stanowiły konkurencję, z którą należało się liczyć. Korzyści z tej sytuacji zapisywał po swojej stronie odbiorca informacji prasowej, czyli społeczeństwo polskie.

Isabella Jost: *Osadnictwo kaszubskie w Ontario.* Redakcja Wydawnictw KUL. Lublin 1983

„Autorka, stale zamieszkująca w Kanadzie, podjęła się ogromnie trudnego zadania prześledzenia specyficznego, zwartego osadnictwa Kaszubów na obszarze prowincji Ontario w aspekcie historycznym, socjologicznym i etnicznym. Po scharakteryzowaniu obecnej topografii kaszubskich skupisk etnicznych autorka przedstawiła historię osadnictwa na terenie pd-wsch. Ontario przed przybyciem kolonistów z Pomorza. Tereny te były dziewicze, porośnięte gęstą puszcza i w związku z tym mało atrakcyjne dla osadników z Wielkiej Brytanii. Zasięg rekrutacji rozciągnięto więc na Niemcy oraz kraje skandynawskie. W ten sposób pierwsi Kaszubi z zaboru pruskiego zjawili się w Ontario (1859) i wzięli w posiadanie pierwsze działki”.

„Przyczyną emigracji — zdaniem autorki — był ucisk polityczno-ekonomiczny

ludności polskiej w zaborze pruskim, a zwłaszcza ucisk germanizacyjny”.

„Książka zaopatrzona jest w liczne kolorowe ilustracje, mapy i fotokopie dokumentów. Dużym walorem książki jest jej strona graficzna, która znakomicie koreluje z treścią wykładu”. („Ład”, Nr 2/84)

Zbigniew Kuderowicz: *Filozofia dziejów.* Wyd. II. Warszawa 1983. Wiedza Powszechna s. 291.

„Pytania o sens dziejów, o logikę historycznego rozwoju, o jego uwarunkowania i rolę wybitnej jednostki, o znaczeniu przypadku i determinanty rozwoju, od zarańca interesują uczonych, moralistów, polityków. Pytania te i dzisiaj — mimo postępu nauki — nie są pytaniami pustymi. Pojęcie sensu historii i odpowiedzialności, za jej bieg są ciągłe pytaniami dręczącymi kolejne pokolenia, które wkraczają w życie społeczne — i naturalną kolejną rzeczą — przejmują odpowiedzialność za losy świata, swojego narodu, społeczności i rodziny”.

„Wokół tych problemów obraca się treść książki prof. Zbigniewa Kuderowicza — filozofa dziejów. Autor jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i znanym specjalistą w dziedzinie filozofii nowożytnej. Jego książka koncentruje się przede wszystkim wokół tak wybitnych postaci jak Hegel, Fichte, Duthley, Burckhardt, Nietzsche”. („Rzeczpospolita”, Nr 16/84).

Dobra lektura dla ludzi, którzy niewiele zrozumieli z tego, co się w ostatnich latach wydarzyło w Polsce, którzy pragną zatrzymać w „kadrze” odchodzącą epokę.

Henryk Świenko: *Magia w życiu człowieka.* Warszawa 1983. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza.

„Nie znamy ani jednego okresu w dziejach ludzkości, ani takiej kultury i cywilizacji, ani też społeczności, które by były wolne od magii. Magia była — i do pewnego stopnia jest — powszechnym, kulturowym i społecznym zjawiskiem...”

„To wytycza też zakres poszukiwań autora: po zreferowaniu, co to jest magia, jaka jest jej struktura, źródła i funkcje, podejmuje się jej typologii odszukując każdorazowo jej wpływ na naszą współczesność i nasze myślenie, odczuwanie, rozumienie świata. Cóż, nie jesteśmy wolni od atawizmów, a może te resztki magii obecne w naszym życiu są łagodnym antidotum na obawy, jakie sprowadza na nas rozwój cywilizacji”. („Życie Literackie”, Nr 1/84).

Przejawem magicznego myślenia jest wydanie tej pozycji przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą. Nic to, że u nas z papierem krucho, nic to, że każdy nau-

czytel wymieniłby po kilka tematów godnych przedstawienia młodzieży zanim włączy się ona w tajniki magicznego myślenia, nic to, że w niektórych bibliotekach szkolnych nie ma *Pana Tadeusza*. Ważne, że idziemy z duchem czasów. A może uwierzą?

Liberté syndicale et négociation collective. (Wolność związkowa a negocjacje zbiorowe). Geneve 1983. Bureau International du Travail s. 155.

Sygnalizujemy publikację, która dotarła już do polskich bibliotek i jest osiągalna m.in. w Głównej Bibliotece Pracy i Zabezpieczenia Społecznego. Jest to kolejny raport Międzynarodowej Organizacji Pracy o stanie realizacji w świecie konwencji: regulujących zasady organizacji i funkcjonowania związków zawodowych w kontekście ich stosunków z pracodawcami. Poprzednie raporty na ten temat ukazały się w 1956, 1957, 1959, 1973.

Dokument ten przypomina, że wolność związkową oraz prawa związkowe gwarantują trzy konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy, wyrastające z fundamentów międzynarodowych powojennego ładu w Europie i w świecie. Chodzi o Konwencję Nr 87 o wolności związkowej i ochronie praw związkowych, Konwencję Nr 98 o prawie organizowania się i prowadzenia negocjacji zbiorowych oraz Konwencję 141 o organizowaniu się pracowników wiejskich. Pożądany model orga-

nizacji związkowych zamknięty w tych konwencjach, który nawiązuje bezpośrednio do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka przyjętej przez ONZ w 1946 r., znajduje się w bardzo zróżnicowanym stadium realizacji.

Raport pokazuje, iż na drodze tej zostaje wiele przeszkód do pokonania. Działający w ramach Międzynarodowej Organizacji Pracy Komitet Wolności Związkowych, ciało kontrolujące stan realizacji konwencji „związkowych” MOP, nie może uskarżać się na brak zajęcia. Od 1973 r. Komitet ten analizował ok. 400 przypadków, w tym 70 w 1983, rozchodzenia się praktyki i regulacji ujętych w konwencjach.

Trudności te biorą się m.in. z tego, iż wspomniane trzy konwencje nie są jeszcze ratyfikowane przez wiele krajów. I tak np. Konwencję nr 87 ratyfikowało do 1983 r. 96 krajów, Konwencję Nr 98 112 krajów, a Konwencję 141 zaledwie 23 kraje. Podstawowa jednak przyczyna ma zgoła inny charakter. Treść tych konwencji nakłada się bowiem na rzeczywistość, w której istnieją obok siebie różne systemy prawne, a co ważniejsze, różne systemy społeczno-ekonomiczne.

Raport pokazuje, iż w kwestii związków zawodowych i związków pracodawców, istniejących w wielu krajach, istnieje różnica zdań w samym Komitecie Wolności Związkowych, m.in. w zakresie interpretacji zapisów poszczególnych konwencji. Ciekawa lektura.

W.G.

NAIROBI 84:

JUBILEUSZ FLA

O wyborze stolicy Kenii na stolicę 50-tego Kongresu Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy, organizowanego w dniach 19—25 sierpnia 1984 r., nie zdecydowała bynajmniej swoista egzotyka tego kraju, ciepły klimat, uroda safari i meczetów, czy też zauważalne w ostatnich latach tempo uprzemysłowienia tego wschodnio-afrykańskiego „Kraju słońca”, jak to zwykle określał się Kenię. Przyczyn tego faktu o wymowie, symbolicznej i prestiżowym znaczeniu, należy raczej upatrywać we wzrastającym z roku

na rok udziale krajów Trzeciego Świata w działalności IFLA i przeorientowaniu tej Organizacji z euro-amerykańskiego stylu funkcjonowania i myślenia na styl uwzględniający realia i potrzeby państw słabo rozwiniętych. Przejawem tej tendencji było utworzenie przed kilkunastu laty, na 37-ej Sesji IFLA w Liverpool Grupy roboczej do spraw krajów rozwijających się. Niemalą заслуżą ma w tym młodsze pokolenie bibliotekarzy, opowiadające się za śmielszym przekraczaniem barier etnicznych i przyspieszeniem popularyzacji postępowych osiągnięć bibliotekarstwa w krajach ekonomicznie i kulturowo opóźnionych. W rezolucji wzmiankowanej grupy roboczej postulowano utworzenie przedstawicielstwa, które zajęłoby się współpracą z sekcjami i komisjami IFLA oraz sukcesywnie rozwiązywało — w ramach struktur tej Organizacji — najpilniejsze

potrzeby zgłaszane przez kraje Trzeciego Świata¹.

W pięć lat później utworzono Wydział Regionalnych Aktywności (Division for Regional Activities) z trzema sekcjami do spraw rozwoju bibliotekarstwa w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej. Decyzja ta, o historycznym wprost znaczeniu, zapoczątkowała nową erę w bibliotekarstwie światowym, informacji i archiwistyce. Wywołała zwiększoną pomoc okazywaną wymienionym kontynentom przez IFLA i niektóre organizacje międzynarodowe, szczególnie UNESCO. Wpłynęła na dalszą likwidację analfabetyzmu i przysporzyła rozwój bibliotekarstwa, czego potwierdzeniem mogą być chociażby konferencje regionalne organizowane w Lagos, Nairobi, Dav Es Salaam, czy Kongres IFLA — na Filipinach w r. 1980.

Z poruszaną tu tematyką, zapoznaje nas szerzej oficjalny dokument IFLA: „Medium — Term Programme 1981—1985”² który przed ponad rokiem otrzymałem od A.L. van Wesemael — deputowanego Sekretarza Generalnego, podczas pobytu w pięknej siedzibie władz IFLA w Hadze.

W Wydziale Aktywności Regionalnej, wymienionego dokumentu, uwzględniono następujące tezy programowe:

1. usprawnianie funkcji bibliotek narodowych i pomoc w uruchamianiu księżnic w tych krajach, które dotychczas jeszcze ich nie posiadają,
2. udzielanie pomocy w tworzeniu sieci bibliotek publicznych, ze szczególnym uwzględnieniem środowisk wiejskich,
3. rozwijanie specjalistycznych usług bibliotecznych dla niepełnosprawnych,
4. wypracowywanie zawodowego statusu bibliotekarza,
5. dalsze doskonalenie programów kształcenia i przygotowania zawodowego.

W odniesieniu do kontynentu afrykańskiego, program zakłada objęcie usługami bibliotecznymi większości mieszkańców państw afrykańskich, wykorzenie analfabetyzmu, produkcję materiałów bibliotecznych niezbędnych do edukacji dzieci i dorosłych, ochronę ustnej tradycji i kul-

turalnego dziedzictwa Afryki, kolekcję i dokumentację słownych przekazów twórczości literackiej, organizowanie lokalnych konferencji i innych form przysposobienia bibliotekarzy do obsługi niepiśmiennych i tych, którzy od niedawna posiadli tę umiejętność.

Te dość istotne zadania stawiane przed bibliotekarstwem krajów rozwijających się, znajdując zapewne swoje odbicie podczas plenarnych i szczegółowych posiedzeń przygotowywanej w Nairobi Sesji IFLA, która przebiegać będzie pod hasłem „Usługi biblioteczne i informacyjne podstawa rozwoju państwa”. Współudział w organizacji Kongresu zadeklarowało Kenijskie Stowarzyszenie Bibliotekarzy, KLA (The Kenya Library Association) pod kierunkiem jej Przewodniczącego J.S. Musisi, bibliotekarza z Kenya Science Teachers College. Zapowiedź zorganizowania w Nairobi posiedzenia Najwyższego Forum bibliotekarstwa światowego przyjęto z niespotykanym aplauzem nie tylko w Kenii, ale i również w wielu innych krajach Afryki. Naród i Rząd Republiki Kenii — jak podają komunikaty specjalne wydanego na tę okoliczność Biuletynu³ — są tym faktem zaszczycone i kierują do delegatów na Kongres z całego świata, ciepłe zaproszenie wraz z apelem, zachęcającym do zwiedzania przy okazji „Zielonego Kraju w Słońcu”. Gościem honorowym Sesji będzie Jego Ekscelencja, Prezydent Republiki Kenii i Naczelny Dowódca — Daniel Toroitich arap Moi.

Zgodnie z przyjętą tradycją IFLA, w styczniu 1982 r., wstępna i rozpoznawczą wizytę w Kenii złożyli Prezydent tej Organizacji — Else Granheim i Sekretarz Generalny — Margreet Wijnstroom. Goście przybyli samolotem Kenijskich Linii Lotniczych. Zaszczycony tym faktem przewoźnik, przynal podobno przybyszom bezpłatne bilety powrotne. Przed odlotem spędzili jednak kilka pracowitych dni w Kenii, spotykając się z najwyższymi przedstawicielami Rządu i Kenijskim Stowarzyszeniem Bibliotekarzy. Zwiedzili następnie miejsce sierpniowych obrad — Kenijskie Międzynarodowe Centrum Konferencji (Kenya International Conference Centre), i cztery największe biblioteki Nairobi.

Zastanawiającym się, że Kenia posiadająca tytuł jeszcze analfabetów i zaliczana przez krajów rozwijających się, zaimponowała gościom (zresztą nie tylko im) nowoczesnie urządzonej obrad — Kenijskie Międzynarodowe Centrum Konferencji (Kenya International Conference Centre), i cztery największe biblioteki Nairobi.

Ciekawie prezentują się liczne halle, miejsca na ekspozycje, sale bankietowe,

¹ Tekst rezolucji w brzmieniu angielskim: „That a workin group of Developing countries be created to act as a coordinating agency with the other Sections and Committees of IFLA and to provide a forum for discussion of library problems of common interest to developing countries...”

The first of this committee will be to identify the major problems facing libraries in developing countries and to consider within the framework of IFLA ways by which these problems might be resolved”.

IFLA Africa News. A Newsletter of the Africa Section of the IFLA Division for Regional Activities — Vol. 1 No. 1 — Quarterly — April 1983 p. 3

² Medium — Term Programme 1981—1985. Compiled by the Professional Board of IFLA. The Hague 1982.

³ IFLA Africa News. A Newsletter... j.w.

urządzenia przystosowane do świadczenia usług reprograficznych, pocztowych, telekomunikacyjnych. Nie mniejsze wrażenie wywarły na gościach zwiedzane hotele, począwszy od światowej klasy obiektów tej miary co Inter-Continental, Hilton, Excelsior, a skończywszy na dość przeciętnych, jak Silver Springs, Fairview Hotel. Bogato wygląda też program lustracji bibliotek i proponowanych imprez towarzyszących, w których podstawę stanowi kilka tras wycieczkowych do najbardziej atrakcyjnych parków i zakątków Kenii.

Obrady Kongresu poprzedzą prekonferencje. I tak w połowie sierpnia przewiduje się posiedzenie, organizowane głównie dla bibliotekarzy krajów afrykańskich. Jej motywem przewodnim będzie problematyka kształcenia bibliotekarzy na podstawowym poziomie. Na drugą konferencję zaproszono przede wszystkim bibliotekarzy amerykańskich — członków tzw. „Grupy czarnych” Amerykańskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy, sugerując im nie tylko urozmaiconą tematykę biblioteczną, ale i też wykorzystanie możliwości odnowienia więzów z Ojczyzną.

Na zakończenie — kilka informacji, które mogą być spożytkowane przez bibliotekarzy zainteresowanych uczestnictwem w obradach Jubileuszowego Kongresu IFLA. Opłata rejestracyjna wynosi w tym roku — 150 dol. am., koszta noclegów w najtańszym nawet hotelu, oferowanym w przewodnikach sięgną ponad 120 dol. Dojdą jeszcze do tego wydatki na bilety lotnicze, utrzymanie, nie licząc kosztów związanych z uczestnictwem w pociągających wycieczkach i innych atrakcjach przygotowywanych pieczołowicie przez organizatorów, głównie z myślą o przybyszach z Europy i Ameryki. Jednak nie atrakcje i uroki Afryki zadecydują o obliczu Kongresu, przynajmniej w odniesieniu do informatyków i bibliotekarzy, którzy za kilka miesięcy tam przybędą. W Nairobi zbierze się elita światowego bibliotekarstwa, by po raz już pięćdziesiąty przypomnieć ponad stu członkowskim krajom IFLA, że nie ma postępu w świecie i prawidłowego rozwoju żadnej nacji bez nowoczesnego bibliotekarstwa i sprawnie działającego systemu informacji.

FRANCISZEK CZAJKOWSKI

SBP W DZIAŁANIU • SBP W DZIAŁANIU • SBP W DZIAŁANIU

Relacja z Amsterdamu

O KSZTAŁCENIU BIBLIOTEKARZY

Porządek obrad roboczego posiedzenia (17—19 XII 1983) Sekcji Szkół Bibliotekarskich IFLA zawierał 10 punktów. Ze względu jednak na niemożliwość przybycia do Amsterdamu w terminie umożliwiającym obecność na całym posiedzeniu, nie mogłem wysłuchać informacji o przygotowaniach do seminarium na temat kształcenia bibliotekarzy, zaplanowanego na sierpień br. w Nairobi. Z tego powodu nie mogłem też zapoznać się z zamiarami kierownictwa tej sekcji oraz Wydziału Kształcenia i Badań na najbliższą konferencję ogólną IFLA.

Najważniejszym punktem obrad było jednak omówienie stanu zaawansowania prac podjętych przez Sekcję Szkół Bibliotekarskich lub prowadzonych przy jej udziale.

Program „Równowartość i wzajemność kwalifikacji” (Equivalence and Reciprocity of Qualification) znajduje się obecnie na etapie wstępnych studiów. Wyniki części z nich prezentowane były na otwartych posiedzeniach sekcji w Monachium (RFN), podczas 49 konferencji ogólnej IFLA. Na ukończeniu są natomiast prace nad wznowieniem światowego wykazu wyższych uczelni bibliotekarskich, który ma być opublikowany wspólnie z UNESCO. Wraz z Todorą Topalową z Bułgarii podjęliśmy się aktualizacji danych dotyczących krajów socjalistycznych.

Jeśli chodzi o współpracę z Międzynarodową Federacją Archiwistów (ICA) oraz Międzynarodową Federacją Dokumentalistów (FID) w zakresie „Nauczania zarządzania w zawodach pracowników infor-

macji", to wstępne prace zostały podjęte w sierpniu 1983 na seminarium poprzedzającym 49 ogólną konferencję IFLA. Postanowiono wówczas m.in. propagować potrzebę nauczania w tym zakresie, przygotowywania podręczników, organizowania kursów dla wykładowców wiedzy z tego zakresu oraz dokonania rozeznania na temat miejsca problematyki kształcenia bibliotekarzy na świecie. Odpowiadająca z ramienia Sekcji Szkół Bibliotekarskich IFLA za realizację tego programu prof. Miriam Tees z Montrealu (Kanada) przedstawiła kwestionariusz, który powinien być rozpowszechniony w celu uzyskania informacji w tej kwestii. Został on zaakceptowany przez członków Sekcji. Jednocześnie zostałem poproszony o przełożenie go wraz z załączonym słownikiem terminologicznym na język rosyjski i rozesłanie do szkół bibliotekarskich krajów socjalistycznych.

Członkowie Sekcji przedsięwzięli jeszcze jeden nowy program, dotyczący tym razem problematyki ochrony i konserwacji książki w programach kształcenia bibliotekarzy. Szczegóły będą przedstawione na 50 konferencji ogólnej w Nairobi w sierpniu br.

W następnym punkcie obrad przewodnicząca Sekcji prof. Josephine Fang z Bostonu (USA) poinformowała o zamiarze wydawania stałego biuletynu Sekcji i zwróciła się do zebranych z prośbą o rozpropagowanie go w szkołach bibliotekarskich krajów reprezentowanych w Sekcji.

Nowy statut IFLA zezwala na powoływanie członków-korespondentów Sekcji w liczbie 5. W Sekcji Szkół Bibliotekarskich postanowiono, że będą to głównie reprezentanci krajów Trzeciego Świata. Dwie kandydatury, z Chin i Filipin, zostały już przyjęte, zaś pozostałe 3 (Kuba oraz dwóch przedstawicieli Afryki) przyjęte zostaną w Nairobi.

Wstępnie omówione zostały przyszłe posiedzenia Sekcji, m.in. przyjęto propozycję kolegów z USA, aby tematem przedkonferencyjnego posiedzenia Sekcji w 1985 r. było ustawiczne kształcenie w zawodzie bibliotekarskim.

Jeśli chodzi o współpracę Sekcji Szkół Bibliotekarskich z Grupą Roboczą d/s kształcenia i doskonalenia zawodowego bibliotekarzy szkolnych, funkcjonującą w ramach Sekcji, oraz Grupą Roboczą bibliotekarzy służby zdrowia, to bardzo krótką informację złożył F. Hogg z Walii (Wielka Brytania), który pełnił do 1983 r. funkcję sekretarza Sekcji.

W punkcie 10 porządku obrad przedstawiono wstępne założenia programu działalności UNESCO w sprawie kształcenia bibliotekarzy w drugiej połowie bieżącego dziesięciolecia.

Obrazy Sekcji w pierwszym dniu odbywały się na terenie Kaizer Muller Akademii, wyższej uczelni kształcącej bibliotekarzy, a drugiego dnia — na terenie Miejskiej Biblioteki Publicznej. W związku z

tym porządek obrad wzbogacono o dwa punkty, poświęcone omówieniu działalności obu tych placówek, a także ich zwiedzaniu.

Kaizer Muller Akademii, na czele której stoi prof. Paul Nauta, członek Sekcji Szkół Bibliotekarskich IFLA i gospodarz omawianego posiedzenia, powstała w 1964 r. Utrzymywana jest w 90% przez państwo, a pozostałe 10% wpływów stanowią opłaty wnoszone przez słuchaczy, których jest obecnie 670. Kształcą się oni na siedmiu kierunkach (m.in. starszy personel pomocniczy w bibliotekach, dokumentacja i bibliotekarstwo specjalne, bibliotekarstwo publiczne, bibliotekarstwo dziecięce, muzyczne, szkolne oraz księgarstwo i edytorstwo).

Szkoła zatrudnia 31 wykładowców na pełnych etatach i 44 na niepełnych etatach, dających łącznie dalszych 15 pełnowymiarowych etatów. Szkoła dysponuje biblioteką liczącą 14 tysięcy książek i 1170 czasopism, w tym 230 prenumerowanych na bieżąco. Biblioteka Akademii stanowi jednocześnie laboratorium dla studentów i pracowników, a niezależnie od tego uczelnia współpracuje ściśle z innymi bibliotekami na terenie miasta.

Biblioteka Publiczna, wkomponowana znakomicie w ciasne uliczki nad jednym z licznych kanałów, zbudowana została w 1977 r. Siedem kondygnacji posiada łącznie powierzchnię 6535 m. kw. Zbiory biblioteki liczą 549 tysięcy jednostek inwentaryzowanych (w tym 86 tysięcy płyt, kaset i innych nieksiążkowych środków przekazu), a dalszych ponad 800 tysięcy jednostek znajduje się w 41 filiach biblioteki. Z danych za 1982 r. wynika, że ze zbiorów bibliotek publicznych korzystał co czwarty mieszkaniec Amsterdamu.

Przechodząc do podsumowania stwierdzić należy, że gospodarze dołożyli wiele starań, aby pobyt w Amsterdamie był udany i pożyteczny. Sprawiono, że atmosfera spotkań zarówno roboczych, jak i towarzyskich była przyjemna i jednocześnie niekrępująca.

Udział w pracach Sekcji Szkół Bibliotekarskich przedstawiciela Polski wydaje się celowy. Pozwala bowiem z bliska obserwować najnowsze tendencje w kształceniu bibliotekarzy w świecie i zyskiwać argumentację na rzecz unowocześnienia treści i form kształcenia bibliotekarzy w naszym kraju. A zmiany w kształceniu bibliotekarzy w Polsce są konieczne. W pracach Sekcji Szkół Bibliotekarskich IFLA uczestniczy 4 przedstawicieli krajów socjalistycznych. Jest to duża reprezentacja. Pozwala ona wpływać na bieg rzeczy, a także wspierać obecność w IFLA krajów Trzeciego Świata, które podjęły działania na rzecz demokratycznych przemian wewnętrznych, co pojawiło się w Amsterdamie zwłaszcza w dyskusji nad kandydatami na członków-korespondentów Sekcji.

STEFAN KUBÓW

RONALD SURRIDGE

Z WIZYTĄ W POLSCE

W dniach 3—13 lutego br. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich gościło w Warszawie i innych znaczących ośrodkach naukowo-kulturalnych kraju prezesa Zrzeszenia Bibliotekarzy Wielkiej Brytanii (Librarian Association) — Ronalda Surridge'a. Była to pod wieloma względami udana wizyta. Zaowocowała nie tylko lepszym rozeznaniem w profilu działalności obu stowarzyszeń, ale także zawarciem umowy o współpracy, która da w przyszłości wzajemne korzystne rezultaty.

Ronald Surridge był w Polsce po raz pierwszy. Dobrze się więc stało, że zadbano o to, aby brytyjski gość miał okazję zapoznać się z najważniejszymi ogniwami polskiego środowiska bibliotekarskiego. Zwiedził m.in. Warszawę, Kraków, Wrocław i Poznań, gdzie miał sposobność zapoznać się z bibliotekarzami Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biblioteki Narodowej, Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, Biblioteki Kórnickiej, Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, a także pracownikami Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. W programie turystycznym gościowi brytyjskiemu udało się pokazać Wieliczkę, muzeum i park w Kórniku, zabytki Krakowa i Warszawy. Jak na 10 dni był to intensywny program, ale — jak stwierdził w rozmowie ze mną Ronald Surridge — dzięki temu wie obecnie znacznie więcej nie tylko o polskim bibliotekarstwie, lecz również o samej Polsce.

Jak już wspomnieliśmy owocem tej wizyty jest umowa o współpracy między Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich a

Zrzeszeniem Bibliotekarzy Wielkiej Brytanii. Ze strony polskiej umowę podpisał prezes ZG SBP Stefan Kubów, ze strony brytyjskiej Ronald Surridge. Uroczystość podpisania umowy, której egzemplarze pięknie wydrukowane na czerpanym papierze i sporządzone w londyńskiej oficynie Gliwy, przywiózł ze sobą brytyjski gość, odbyła się w Pałacu Rzeczypospolitej 11 lutego w obecności licznie przybyłych przedstawicieli stołecznych środowisk bibliotekarskich, Ministerstwa Kultury i Sztuki, ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie i British Council.

Zgodnie z postanowieniami umowy współpraca między polskimi i brytyjskimi bibliotekarzami realizowana będzie na podstawie wspólnie uzgodnionych planów „współdziałania bibliotekarzy obu krajów w ramach ich organizacji fachowych” i służyć będzie „doskonaleniu działalności bibliotek w służbie społeczeństwa obu krajów”.

Umowa przewiduje m.in. wzajemne informowanie się o sprawach fachowych i o działalności na forum międzynarodowych organizacji bibliotekarskich, kontakty osobowe o charakterze fachowym, naukowym i szkoleniowym, w prowadzenie wymiany wydawnictw oraz wspólnych badań naukowych.

Na wyniki współpracy polsko-brytyjskiej w dziedzinie bibliotekarstwa przyjdzie jeszcze nieco poczekać. Niemniej już teraz można powiedzieć, iż przyniesie ona z całą pewnością korzyści różnorodnej natury. Jak wiadomo bibliotekarstwo brytyjskie reprezentuje wysoki poziom, a stosowane tam rozwiązania, o czym niejednokrotnie informowaliśmy naszych czytelników (ostatni artykuł „Bibliotekarz”, Nr 2/1984), zasługują na uwagę. Wydaje się, że ta wspólna inicjatywa SBP i LA zostanie z zadowoleniem przyjęta przez nasze środowisko, bowiem w sposób istotny i ważny poszerza możliwości polskich bibliotekarzy. A o to przecież chodzi.

W.G.

KALENDARIUM

Czerwiec, 1984, RFN

XVII Konferencja Wspólnej Niemiecko-Polskiej Komisji d/s Podręczników Szkolnych. Zaplanowany temat dyskusji: stosunki niemiecko-polskie w latach 1918—1933. Uczestnicy konferencji, polscy i niemieccy historycy, obradować będą pod przewodnictwem prof. Władysława Mar-

kiewiczca i prof. Waltera Mertineita, obaj są współprzewodniczącym Komisji.

Czerwiec, Hawana, Kuba

Światowa Konferencja na temat Strategii i Polityki w zakresie Informacji (Conférence mondiale sur les stratégies et politiques en informatique — SPIN). Przeniesiona z czerwca 1983 na czerwiec br. Konferencję SPIN organizowane są przez Międzyrządowe Biuro Informatyki w Rzymie (Bureau intergouvernemental pour l'informatique). Adres kontaktowy: IBI,

23 Viale Civiltà del Lavoro, 1-00144 Rome, Italia.

Sierpień, druga połowa, Weimar, NRD

XX Międzynarodowy Kongres Ekslibrisu. 5-cio dniowy program. Przewidziano trzy prelekcje i trzy wystawy: „Ekslibris w NRD”, „Międzynarodowa Wystawa Ekslibrisu”, „Wystawa Pokonkursowa z Okazji 225 Rocznicy urodzin Fryderyka Schillera”. Program turystyczny: Weimar, Eisenach (Wartburg), Erfurt (wystawa ekslibrisu litewskiego). Zgłoszenia na XX Kongres należy przysyłać do dn. 15 lipca br. Adresy kontaktowe: w Polsce — dr Janusz Szymański, ul. Graniczna 4 m 1314, 00-130 Warszawa; w NRD — prof. Lothar Lang, Staatliche Museum Schloss Burgk, DDR, 6551 Burgk-Saale.

Wrzesień 1—23, Lipsk, NRD

Konkurs pod nazwą „Najpiękniejsze książki świata” (Schoenste Buecher aus aller Welt), organizowany przez Związek

Księgarzy NRD, Radę Międzynarodowych Targów Książki w Lipsku. Otwarty dla wszystkich wydawców z całego świata. Termin nadsyłania wydawnictw — do 30 czerwca br. Najlepsze wydawnictwa wyróżniane są: główna nagroda „Złota Czcionka”, medale złote, srebrne i brązowe, a także dyplomy honorowe. W konkursie za 1983 r. uczestniczyli wydawcy z 44 krajów.

Wrzesień 17—21, Bonn, RFN

Pierwszy „Okrągły Stół”, organizowany z inicjatywy Międzynarodowej Rady Archiwów, a poświęcony archiwom architektonicznym. Impreza ta odbywać się będzie, co dwa lata. Organizowana będzie we współpracy z Międzynarodową Unią Architektów (UIA), Międzynarodową Federacją Muzeów Architektonicznych (ICAM). „Okrągły Stół” archiwów architektonicznych to owoc pracy grupy roboczej, w której uczestniczyli m.in. przedstawiciele Kanady, Węgier, Włoch.

KOMUNIKAT

Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej przygotowuje do druku drugą edycję „Wykazu wydawnictw ciągłych importowanych z krajów II obszaru płatniczego w roku 1984”, która ukaże się w maju br.

„Wykaz” składa się z 2 części. Część pierwsza zawiera wykaz tytułów wg krajów w układzie alfabetycznym. Przy tytułach podana jest liczba egzemplarzy danego czasopisma oraz numery prenumeratorów. Część druga zawiera numery prenumeratorów i ich adresy. W „Wykazie” zostały uwzględnione zamówienia wszystkich resortów finansowane z puli centralnej oraz zamówienia indywidualne przedsiębiorstw finansowane z ich własnych środków dewizowych.

Zamówienia z podpisem głównego księgowego przyjmuje: Dział Rozpowszechniania Wydawnictw Informacyjnych, 00-950 Warszawa, Al. Niepodległości 188b, skr. poczt. 355, tel. 25-15-46.

LEONIA WISZNICKA (1898 – 1983)

3 listopada 1983 r. zmarła Leonia Wisznicka, czołowa bibliotekarka sieci bibliotek fachowych resortu komunikacji. Urodzona 17 lutego 1898 r. w Odessie, córka inżyniera kolejowego Ryszarda i Jadwigi z Karaczowskich, ukończyła 8 klasowe gimnazjum prywatne w Moskwie i tamże podjęła studia na Wydziale Matematycznym Wyższych Kursów Zeńskich.

Po przyjeździe do kraju pracowała w latach 1922—1931 w VII Oddziale Drogowym D.O.K.P. w Warszawie. Pomimo wysokiej oceny pracy ze strony zwierzchników, czego dowodem było przyznanie Jej w 1928 r. Medalu Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, Leonia Wisznicka dokonała zasadniczego zwrotu w wyborze zawodu, przechodząc w 1931 r. do pracy w Bibliotece Naukowej Ministerstwa Komunikacji.

Lata potwierdziły słuszność tego wyboru. Leonia Wisznicka znała cztery języki obce: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski. M.in. dzięki temu cenna okazała się Jej pomoc również przy sporządzaniu tygodniowych komunikatów informujących o ważniejszych artykułach dotyczących kolei i komunikacji, publikowanych w ponad 30 periodykach światowych. Komunikaty te służyły aktywni kierowniczemu resortu komunikacji oraz redakcji miesięcznika *Inżynier kolejowy*.

Kwalifikacje bibliotekarskie zdobywała Leonia Wisznicka na drodze samokształcenia. Wiedzę z tego zakresu poszerzyła m.in. dzięki uczestnictwu w IV Ogólnokrajowym Zjeździe Bibliotekarzy Polskich, który obradował w 1936 r. w Warszawie. W następnym roku zdała egzamin na stanowisko II kategorii w państwowej służbie bibliotecznej. W chwili wybuchu wojny i wkroczenia Niemców do Warszawy samorzutnie roztoczyła opiekę nad lokalem i zbiorami bibliotecznymi, dyżurując codziennie aż do połowy grudnia 1939 r., kiedy to usunięto pozostałą jeszcze część polskiego personelu z gmachu Min. Komunikacji.

Ogromne zadania, jakie stanęły w 1945 r. przed resortem komunikacji, związane z uruchomieniem i odbudową linii, urządzeń, taboru i obiektów kolejowych, drogowych, wodnych i lotniczych, wymagały szybkiego udostępnienia pracownikom resortu i jednostek wykonawczych niezbędnych materiałów, dokumentacji urzędowej, jak również literatury fachowej. Tymczasem zbiory biblioteki Naukowej Min. Kom., jak i wszystkich jednostek terenowych uległy pełnemu zniszczeniu w czasie działań wojennych. Zachodziła zatem pilna potrzeba szybkiego zorganizowania Biblioteki i udostępnienia jej zbiorów czytelnikom poszukującym materiałów.

Personel Biblioteki Głównej Min. Kom. w przedwojennym składzie osobowym przystąpił do pracy, rozpoczynając gromadzenie zbiorów dosłownie od pierwszej książki.

Leonia Wisznicka pełniła wówczas funkcję zastępcy kierownika Biblioteki Głównej Min. Kom. (później nacz. wydz. bibliotecznego, wicedyr. ośrodka informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej). Do Jej obowiązków należało opracowywanie zbiorów, prowadzenie katalogów, wyszukiwanie i udzielanie informacji bibliograficznych i faktograficznych, szkolenie bibliotekarzy indywidualnie i na kursach, prace koncepcyjne w zakresie sieci bibliotecznej resortu (m.in. dotyczące zagadnień organizacyjnych, planowania, sprawozdawczości itd.).

Na pytanie: jak dawała sobie radę z tak rozległą problematyką odpowiadają sprawozdania, które rejestrowały poważne osiągnięcia i to zarówno w zakresie pomnażania zbiorów, jak i stałego zwiększania liczby czytelników, udostępnianych im dokumentów wprowadzania nowych form i metod pracy, wychowywania kadr ambitnych, zamiłowanych w swym zawodzie bibliotekarzy.

Oczywiście wykonywała te czynności we współpracy z dobrze przeszkolonym zespołem. Kreśląc sylwetkę Leonii Wisznickiej należy podkreślić, że była to osoba inteligentna o szerokich zainteresowaniach, rzeczowa, precyzyjna w sformułowaniach, a przede wszystkim niezwykle pracowita i skromna zarazem. Prawy i szlachetny człowiek.

Tymi cechami jednała sobie powszechne uznanie. W styczniu 1963 r. mianowana została na stanowisko kierownika Głównej Biblioteki Komunikacyjnej. Przeszła na emeryturę w dn. 31 grudnia 1969 r. odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Prodującego Kolejarza, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

ABSTRACTS

„Marian Pelczar — A Successor to the Tradition of Gdańsk Librarianship” by Zbigniew Nowak.

The article presents the outstanding librarian whose whole life has been tied up with librarianship in Gdańsk. His life-long involvement in this field started before World War II when Pelczar moved from far-away Kraków to Gdańsk to work there in the capacity of a teacher in Polish schools. At that time he was combining his teaching responsibilities with his research in librarianship and tracing back early specimens of Polish penmanship.

However it was not until after World War II, when Pelczar was put in charge of the repositories of the Gdańsk Municipal Library, that he dedicated all his work exclusively to the librarianship of this region. The repositories suffered enormous devastation during the war and on inspection were found to be empty. Thus, the work had to start from scratch with tidying up and revindication operations carried on in Gdańsk and its vicinity. Only after long years did his efforts yield results which were astounding when compared with those very humble beginnings.

Pelczar managed to gather tens of thousands volumes, and these won the Gdańsk Municipal Library esteem and recognition among researchers and scientists which in turn lead to assigning to the library the status of the Polish Academy of Sciences Library. During his thirty years in Gdańsk, Marian Pelczar distinguished himself both as a librarian and a researcher in the history of early prints. For these reasons any review of Gdańsk librarianship must recognize his great contribution in this field. At present Pelczar's efforts are being continued by his successors many of whom are his former students.

„Kraszewski On Books and Reading by Andrzej Kempa”

The article is dedicated to the writer of historical novels, who has been enjoying immense popularity among Polish readers both young and old. Kraszewski was not only a writer but also lover of books and

bibliophilic books especially. His private collection which numbered fifteen thousand volumes included also numerous valuable editions, manuscripts, maps and drawings. This collection is now stored at the Silesian Library of Katowice. In his moving essay Kempa shows the reader a man who genuinely appreciated the value of the book and its significance in the educational process and in the transmission of national traditions, as well as its role in consolidating universal values. Kraszewski was both a writer and a bibliophile; a man who lived for books and out of books; a writer who understood his work as a social mission; an epic writer — a species extinct today.

„Classified: Do not read!” by Oskar Szumski.

An analysis of the access to library collection, based on research carried by the IFLA experts. The author points out numerous restrictions which still exist on account of both „classified” restviefions ground and technical-organizational ground. In the author's view every librarian should strive for unobstructed access to library collections and all attempts to thwart the process should be condemned as contrary to progressive trends. Restrictions of this kind pave the way to conflicts — concludes the author of this analysis.

In this issue also Franciszek Czajkowski writes on the coming 50th IFLA Congress and points to the growing interest of this organization in the libraries and librarians of the developing countries. Stefan Kubów reports from Amsterdam on December 1983 IFLA Educational Session. The report emphasises the influence the Educational Section of IFLA has in developing countries. One example of this influence is the fact that two developing countries' representatives were elected correspondent-members of the Educational Section of IFLA.

The issue also includes reviews of the latest Polish reference publications and features Ronald Surridge's, President of the British Librarian Association, visit to Poland during which the cooperation agreement was signed between the Polish Librarian Association and the British Librarian Association.